

Szrenica, Marek

"Wydawnictwo Biblioteka Polska Kazimierza Józefa Turowskiego 1855-1863", Roman Jaskuła, Kraków 1992 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 38/2, 203-206

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Roman Jaskuła: *Wydawnictwo Biblioteka Polska Kazimierza Józefa Turowskiego 1855-1863*; Prace Monograficzne WSP w Krakowie, nr 148; Kraków 1992, ss. 230+1 nlb.

Na początku XIX stulecia w polskim ruchu edytorskim poczęły pojawiać się nowe tendencje; zasadały się na rozpowszechnianiu literackich i naukowych dzieł za pośrednictwem serii. Ich szereg otwiera wydawnictwo T. Mostowskiego (*Wybór Pisarzy Polskich 1802-1806*), następnie idą: F.S. Dmochowski (Biblioteka Narodowa 1828-1830), A. Gałęzowski (Zbiór Pisarzy Polskich 1828-1833), J.N. Bobrowicza (Biblioteka Kieszonkowa Klasyków Polskich 1834-1837), wreszcie Józefa Kazimierza Turowskiego (Biblioteka Polska 1855-1863). Niemal wszystkie te serie doczekały się erudycyjnych opisów: J. Platta, E. Słodkowskiej, H. Batorowskiej, H. Barycza. Barycz swą uwagę poświęcił właśnie „Bibliotece Polskiej” (*Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, Kraków 1963, t. I). Mówiąc zatem o monografii Romana Jaskuły poświęconej tej samej tematyce musimy zastanowić się nad relacjami zachodzącymi między jego publikacją i poprzednika. Czy mamy do czynienia z powielaniem ustaleń H. Barycza, czy też z usiłowaniami wyjścia poza pierwotny tekst, z tendencjami do jego rozszerzenia, względnie z próbami innego ujęcia tego samego zagadnienia? Otóż w książce R. Jaskuły strona biograficzna (znakomity psychologiczny portret Turowskiego sporządził już H. Barycz), ma charakter ekspozycji dla problematyki edytorskiej, bo ona stanowi zasadniczy teren jego badawczej penetracji.

Mimo to w omawianym tomie spotyka się kilka nowych faktów dotyczących życiorysu Turowskiego, kilka sprostowań wcześniejszych konstatacji. Np. urodził się on nie we wsi Tarnów, lecz Tarnawa, przekład *Sądu Lubuszy* ukończył w 1835 r., a nie jak dotychczas sądzono, że w roku 1836; dowiadujemy się także o niekonwencjonalnym — jak na nasze stosunki — małżeństwie Turowskiego. Ożenił się bowiem ze starszą od niego o lat 17 Domicelą Podolecką (siostrą Jana Kantego, właściciela zasobnej biblioteki). Panna młoda liczyła 41, zaś oblubieniec 24 lata, co zresztą w metryce ślubu sfalszowano, jej obniżając, jemu podnosząc wiek. Ale dzięki temu małżeństwu pauper spod Dobromila stawał się posesjonatem, współwłaścicielem wsi Rzepedzi. Dla Autora monografii nie ulega wątpliwości zarówno społeczny statut Turowicza, jak i jego nacja. Powołując się na odpowiednią dokumentację R. Jaskuła stwierdza, że należał on do licznej w Karpatach w okolicach Przemyśla, Sanoka i Dobromila

zagrodowej szlachty i jednoznacznie określa go jako Polaka, choć bliskiego ukraińskiej kulturze, dobrze władającego ukraińskim językiem. Przy okazji biograficznych dywagacji zostały sprostowane genealogiczne pomyłki J.Laskownickiego (*Szpada, bagnet, lancet. Moje wspomnienia*, Wrocław 1970), a także bezkrytycznie je aprobującego Cz. Lechickiego (PSB t. 16 s. 525-526). Stało się to możliwe dzięki dotarciu przez R.Jaskułę do parafialnych dokumentów, do korespondencji (nie tylko Turowskiego) tkwiącej w *Tekach* Schneidra, zbiorach Załuskich, Sanguszków, w krajowych i zagranicznych bibliotekach, archiwach, urzędach. Dodajmy do tego wypowiedzi ówczesnej prasy, ulotne druki i spisy prenumeratorów „Biblioteki Polskiej” przytaczane na okładkach jej zeszytów, a otrzymamy obraz badawczego warsztatu Autora.

Mimo tak rozbudowanej kwerendy jedna kwestia zarówno w jego interpretacji, jak i poprzedników, nie wydaje się być całkowicie jasna. Chodzi o habilitację Turowskiego w Instytucie Technicznym w Krakowie. Wprawdzie L.Ręgorowicz twierdzi, że miała ona miejsce, ale czy wobec austriackich przypisów określających postępowanie habilitacyjne, można traktować ją serio? Wydaje się, że kolokwium w Instytucie Technicznym miało raczej charakter sprawdzianu wiedzy kandydata na wykładowcę, a nie rzeczywistej habilitacji, skoro nie posiadał on doktoratu. Sprawa ta nie wydaje się być do końca, w sposób przekonywujący wyjaśniona.

Książka R.Jaskuły składa się z następujących rozdziałów: *K.J.Turowski (1813-1874); Powstanie „Biblioteki Polskiej” i jej rozwój w latach 1855-1863; Redakcja i czytelnicy; Współpracownicy — tematyka — poziom edytorski; Zakończenie*. Dołączone aneksy obejmują wykaz źródeł, literaturę przedmiotu, spis zeszytów „Biblioteki Polskiej”, a także dzieł wydawanych przy niej oraz listy prenumeratorów według zaborów.

Pierwszy rozdział poświęcony biogramowi K.J.Turowskiego choć ma charakter wprowadzający, przynosi — jak już wspomniano — kilka nowych, uzupełniających jego życiowe perypetie faktów. Warto się przy okazji zastanowić, czy w dzieciństwie obok historycznych pamiątek związanych z Herburtami w Dobromilu i Felsztynie, nie oddziaływała na Turowskiego także żywa jeszcze w czasie ostatniej wojny — świadomość mieszkańców tamtejszych okolic, że to właśnie tam mieściła się drukarnia, w której wytłoczono pierwsze wydanie *Historia Polonica* J.Długosza (1615). Dla ścisłości należy dodać, że wprawdzie na drukach Herburtów podawany jest Dobromil, ale tak naprawdę ich oficyna mieściła się w odległej o trzy kilometry od miasta wsi Boniowice. Nie wykluczone, iż już jako uczeń mógł się Turowski zainteresować sztuką drukarską.

Następne partie publikacji R.Jaskuły są poświęcone wyłącznie „Bibliotece Polskiej”. Omawiają jej powstanie, organizację redakcji, filiacje wzlotów i upadków tego przedsięwzięcia. Autor zatrzymuje się nad prenumeratami, segreguje ich według składu socjalnego i geograficznego rozmieszczenia, co jest nie bez znaczenia dla ustalenia recepcji tomików wydawnictwa. Jego program — okazuje się — był nie sprecyzowany i wywoływał sporo kontrowersji. W założeniu „Biblioteka Polska” miała objąć klasyków literatury staropolskiej, lecz w praktyce drukowano w niej również pozycje mało wartościowe, co świadczyło o niekompetencji redaktora, a zarazem obniżało rangę całej imprezy. Wraz ze spadkiem liczby odbiorców, malały dochody „Biblioteki...”. Początkowo dość znaczne zyski (Autor wyliczył je skrupulatnie) poczęły się deprecjonować, tak iż cała inicjatywa stanęła przed widmem bankructwa. Pociągało to za sobą zatargi o honoraria ze współpracownikami, niedotrzymywanie obietnic i terminów wobec prenumeratorów.

Współpracownikom i edytorskiemu poziomowi „Biblioteki Polskiej” jest poświęcony osobny rozdział. Turowskiemu udało się zaangażować jako autorów wstępów takich znawców staropolskiego piśmiennictwa jak S.Przyłęcki, Ż.Pauli, Sz.Morawski, J.I.Kraszewski. Wspomagali ich ludzie niższego lotu: W.Gąsiorowski, J.Drozdiewicz, W.Wolski, H.Fel-sztyński. Współcześni na ogół przychylnie traktowali poczynania Turowskiego. Jedynie A.Adamowicz należał do nieprzejednanych zoilów, krytykował program i edytorskie zasady „Biblioteki Polskiej”. Właściwie to jej redaktor nie posiadał wypracowanych, konsekwentnie stosowanych norm wydawniczych. Przy tym wykonując prawie wszystkie prace samodzielnie, nie był w stanie sprawdzić kopii ogłaszanych tekstów, stosowanej w nich pisowni. Poza tym reprezentowały one twórczość Renesansu, Baroku, Oświecenia i to z kilku dziedzin. Szczegółowe wyliczenie, które z nich, z jakich okresów zostały uwzględnione w „Bibliotece Polskiej”, po ile na poszczególne dyscypliny przypadło zeszytów, ukazują, że Turowski pracujący w zasadzie sam (erudyci-komentatorzy wspierali go sporadycznie) nie mógł zapewnić wydawnictwu we wszystkich przypadkach odpowiedniego poziomu.

W zakończeniu R.Jaskuła stara się ustalić jaką rolę odegrała w polskim życiu intelektualnym w drugiej połowie XIX wieku „Biblioteka Polska”. Jej zasługą jest rozbudzenie i utrwalenie narodowej świadomości, przybliżenie szerszym kręgom czytelniczym zabytków polskiego piśmiennictwa. Objęła ona w ciągu ośmiu lat 380 zeszytów, 165 tytułów, co stawia ją na pierwszym miejscu pośród tego rodzaju wydawnictw. Mimo tych

zasług Turowski zmarł w opuszczeniu i zapomnieniu.

Recenzowany tytuł wzbogaca naszą wiedzę o dziewiętnastowiecznych wydawnictwach, przytacza sporo obwarowanych źródłowymi badaniami uzupełnień. Należy sobie życzyć, aby również inne tego rodzaju edytorskie imprezy doczekały się podobnie udokumentowanych monografii.

Wypada jeszcze poświęcić nieco uwagi językowi książki. Autor posiada kilka ulubionych zwrotów, które nadto często powtarza, choć mógłby uciec się do synonimów. Zdradza przy tym predylekcję do magnifikowania. Wszystko jest u Niego *doniosłe, solidne, obfite, najważniejsze, szczególne, bogate, nieprzeciętne*. Niejednokrotnie bez szkody dla tekstu można się obejść bez tych uwznioślających przymiotników. Wyraźnie odczuwa się brak ilustracji, choćby podobizny Turowskiego, tytułowej karty zeszytu „Biblioteki...”. Ale to już sprawa wydawnictwa, które, podkreślmy przy tej okazji, znacznie poprawiło swój edytorski poziom w ciągu ostatnich lat.

Marek Szrenica
(Wrocław)

Ronald L. Stuckey, Marvin L. Roberts: *Frontier botanist: William Starling Sullivant's Flowering-Plant Botany of Ohio (1830-1850). A Contribution from The Ohio State University Herbarium*. Sida, Botanical Miscellany, N 6. Columbus 1991, ss. X, 66. (Rec.)

Szata roślinna Ameryki Północnej, która dała Europie wiele cennych roślin użytkowych i ozdobnych, jak np. słonecznik czy tulipanowiec, budziła od dawna zainteresowanie botaników. Pierwsze wzmianki o roślinach amerykańskich spotykamy u autorów szesnastowiecznych; w ciągu XVII i XVIII stulecia powstały lokalne opracowania florystyczne. W pierwszej połowie XIX w. ukazało się syntetyczne, pomnikowe dzieło *Flora of North America* (1838-1843) Asy Graya i Johna Torreya. Sukces tej monumentalnej pracy był wynikiem nie tylko badań własnych autorów, ale przede wszystkim — umiejętnej współpracy z działającymi w odległych zakątkach kraju miłośnikami roślin, którzy poszukiwali lokalnych osobliwości botanicznych, sporządzali zielniki, pisali doniesienia na temat interesujących gatunków.